

Rudolf Pedersen



zwycięzca VI Wyścigu Pokoju
Trybuny Ludu, Neues Deutsch-
land i Rudeho Prava na trasie
Praga — Berlin — Warszawa.

PRZEGŁAD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 41

Warszawa, piątek 15 maja 1953 r.

Cena 50 gr

Następny numer

„Przeglądu

Sportowego”

ukazuje się

w poniedziałek

18 bm.

Duńczyk Pedersen i drużyna NRD ZWYCIĘŻAJĄ NA TRASIE PRZYJAZNI I BRATERSTWA

Gorąco powitała stolica
kolarzy 15 narodów

W OGROMNYM napięciu oczekiwany przez mieszkań-
ców Warszawy ostatni etap Wielkiego Wyścigu zakończył
się wielkim, podwójnym sukcesem polskich reprezentan-
tów. Królak — nasz ambitny, dzielny kolarz odniósł zwycię-
stwo indywidualne w XII etapie, a nasza reprezentacja również
po raz drugi w tym Wyścigu zwyciężyła drużynowo.

Entuzjazm i radość zgromadzonych na uroczystości zakoń-
czenia Wyścigu Pokoju tłumów publiczności, wypełnia-
jących do ostatniego miejsca bogato udekorowany stadion im.
W.P., nie miały granic. Okrzykom, wiewatom i nie milknącym
oklaskom nie było końca.

Zresztą, oklaskami i wiewatami obdarzano również gorąco
i równie hojnie kolarzy Polonii Francuskiej, zwycięskie drużyny
NRD i Danii, oraz wszystkich innych kolarzy przybywających
na stadion. Serdecznymi i długo niemilkającymi brawami obda-
rzała publiczność warszawska każdego reprezentanta, uczestni-
ka Wielkiego Wyścigu — który po twardej, sportowej walce
kończył wspaniały wyścig — największą imprezę kolarską pod
hasłami braterstwa, przyjaźni i pokoju.

Ogromny entuzjazm, dumą i wzruszeniem ogarnęło zebranych
na stadionie, gdy po honorowej rundzie nasz najlepszy repre-
zentant — Królak otrzymał serdeczne gratulacje od obecnych
na uroczystości zakończenia Wyścigu: Przewodniczącego Rady
Państwa Aleksandra Zawadzkiego, Wiceprezesa Rady Mini-
strów — Józefa Cyrankiewicza, Marszałka Polski — Konstan-
tego Rokossowskiego, i Marszałka Sejmu — prof. Jana Dem-
bowski.

Takie same serdeczne gratulacje od przedstawicieli Partii
i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otrzymali — zwycię-
zcę indywidualny Wyścigu Pokoju — Duńczyk Pedersen
i zwycięzca drużyny VI Wyścigu Pokoju — reprezentacja Nie-
mieckiej Republiki Demokratycznej.

NA dwie godziny przed za-
kończeniem Wyścigu do 50-
tysięcznego tłumy widzów o-
czekujących na zakończenie tej
wielkiej imprezy przemówił
przewodniczący GKKF tow. W.
Reczek.

W swoim przemówieniu po-
wiedział on m. in.:

— W walce o pokój i przy-
jaźń między narodami nasz
Wielki Wyścig Praga — Berlin
— Warszawa ma chlubną kartę.
Uczy on braterstwa i przyjaź-
ni, uczy na przykładzie sz-
cęgnej, sportowej rywalizacji
patriotyzmu, szacunku dla
innych narodów, solidarności
międzynarodowej. I dlatego Wy-
(Dokończenie na str. 3)



Stanisław Królak, po zwycięskim ukończeniu etapu Łódź — Warszawa, na ramionach rozentuz-
jowanej publiczności na stadionie im. W.P. Za najlepszy rezultat uzyskany na ziemi pol-
skiej, spośród wszystkich uczestników Wyścigu Pokoju Królak zdobył nagrodę Prezesa Rady
Ministrów Bolesława Bieruta. Foto E. Frankowiak

Królak
i Polska
triumfują
w Warszawie
na mecie
XII etapu
Wyścigu
Pokoju

WYNIKI INDYWIDUALNE

1. Królak (Polska)	3:21.39
2. Kunes (CSR)	3:22.41
3. Kocew (Bułgaria)	3:22.43
4. Wilczewski (Polska)	3:22.53
5. Fillette (Francja)	3:23.01
6. Ruziczka (CSR)	3:23.02
7. Pedersen (Dania)	3:23.03
8. Thygesen (Dania)	3:23.04
9. Pawlisik (Pol. Fr.)	3:23.05
10. Klabiński (Polska)	3:23.05
11. Nesl (CSR)	3:23.05
12. Malek (CSR)	3:23.05
13. Andersen (Dania)	3:23.05
14. Meister (NRD)	3:23.05
15. Sitzwahl (Austria)	3:23.05
16. Deutsch (Austria)	3:23.05
17. Van Schil (Belgia)	3:23.05
18. Trefflich (NRD)	3:23.05
19. Ognensky (Bułgaria)	3:23.13
20. Radigon (Francja)	3:23.24
21. Rebray (Belgia)	3:23.25
22. Krestew (Bułgaria)	3:23.26
23. Wyszyński (Pol. Fr.)	3:23.32
24. Schur (NRD)	3:23.32
25. Kolew (Bułgaria)	3:23.31
26. Pedernana (Francja)	3:23.31
27. Thomas (Anglia)	3:24.02
28. Orso (Triest)	3:24.06
29. Dumitrescu (Rum.)	3:24.20
30. Fülöp (Austria)	3:24.34
31. Chraplak (Pol. Fr.)	3:27.37
32. Maxim (Rumunia)	3:30.04
33. Sandru (Rumunia)	3:30.06
34. Jones (Anglia)	3:31.27
35. Dinter (NRD)	3:36.02
36. Bulla (Austria)	3:42.55
37. Radowicz (Pol. Fr.)	3:46.23
38. Basew (Bułgaria)	3:46.30

WYNIKI DRUŻYNOWE

1. Polska	10:08.37
2. CSR	10:08.49
3. Dania	10:09.12
4. Bułgaria	10:09.22
5. NRD	10:09.42
6. Francja	10:10.16
7. Austria	10:10.44
8. Pol. Fr.	10:14.14
9. Rumunia	10:24.30

KLASYFIKACJA
INDYWIDUALNA OGÓLNA
PO 12 ETAPACH

1. Pedersen (Dania)	62:41.12
2. Andersen (Dania)	62:45.57
3. Schur (NRD)	62:46.27
4. Trefflich (NRD)	62:49.02
5. Pawlisik (Pol. Fr.)	62:52.45
6. Deutsch (Austria)	62:59.47
7. Van Schil (Belgia)	62:59.50
8. Królak (Polska)	62:59.53
9. Radigon (Francja)	63:09.41
10. Kocew (Bułgaria)	63:09.56
11. Wilczewski (Polska)	63:17.26
12. Meister (NRD)	63:21.10
13. Thygesen (Dania)	63:22.45
14. Rebray (Belgia)	63:34.08
15. Jones (Anglia)	63:40.08
16. Thomas (Anglia)	63:40.22
17. Nesl (CSR)	63:45.31
18. Kolew (Bułgaria)	63:46.24
19. Ruziczka (CSR)	63:46.32
20. Krestew (Bułgaria)	63:50.26
21. Radowicz (Pol. Fr.)	63:51.23
22. Sitzwahl (Austria)	63:55.29
23. Chraplak (Pol. Fr.)	63:56.11
24. Wyszyński (Pol. Fr.)	63:58.37
25. Fillette (Francja)	64:03.37
26. Kunes (CSR)	64:33.45
27. Dinter (NRD)	64:54.44
28. Fülöp (Austria)	65:13.40
29. Pedernana (Fr.)	65:54.36
30. Dumitrescu (Rum.)	66:00.01
31. Orso (Triest)	66:10.07
32. Ognensky (Bułgaria)	66:21.06
33. Maxim (Rumunia)	66:35.40
34. Klabiński (Polska)	66:40.17
35. Basew (Bułgaria)	68:55.24
36. Sandru (Rumunia)	69:09.26
37. Bulla (Austria)	75:26.41

WYNIKI DRUŻYNOWE
PO DWUNASTU ETAPACH

1. NRD	188:14.15
2. Dania	188:16.56
3. Pol. Fr.	188:33.11
4. CSR	189:46.58
5. Bułgaria	190:00.48
6. Polska	191:33.26
7. Austria	192:07.59
8. Francja	192:29.04
9. Rumunia	200:49.19

Nasza trójka...

KOLARZE polscy są szczęśli-
wi i dumni ze swojego pód-
wójnego zwycięstwa na ostat-
nim etapie Wyścigu. Udowodni-
li oni tym samym, że ich sukce-
sy na poprzednich etapach na
ziemi polskiej nie były dziełem
przypadku, lecz właściwym wy-
razem dobrej formy naszych
reprezentantów.

— Przed ostatnim etapem —
mówił Królak — postawiliśmy
sobie za zadanie, aby w War-
szawie na mecie, na pierwszym
miejscu znalazł się kolarz pol-
ski. Umieściliśmy się, że dziś na
całego pojedzie Klabiński. Nie-
stety, nic mu nie wychodziło.
Władek próbował kilka razy się
urwać, ale zawsze ucieczkę li-
widowano. Tym zrywem kole-
pów, bo i Wilczewski próbował
ucieczek, zawdzięczam swoje
dzisiejsze zwycięstwo. Grupa
była zmęczona licznymi zrywa-
mi, toteż gdy na 15 kilometrów

przed stadionem wyrwałem do
przodu jakoś nikomu nie star-
czyło sił ani ochoty mnie łapać.
Jestem bardzo szczęśliwy. Przy
okazji chciałbym podziękować
serdecznie wszystkim wszy-
stkich naszych rodaków, którzy
z takim olbrzymim entuzjazmem
zagrzewali nas do walki i nie-
wzłotliwie mają swój udział w
naszym zwycięstwie.

Mietek Wilczewski jest nie
mniej rozpromieniony niż zwy-
cięzca etapu.

— Teraz dopiero rozkręciłem
się na dobre, mógłbym tak jesz-
cze jechać kilka etapów. Cieszy
mnie bardzo, że nie zawiodłem
zaufania jakim obdarzyło mnie
kierownictwo naszego sportu,
wystawiając mnie do represen-
tacyjnej drużyny. Mam nadzie-
ję, że jeśli zasłużę na represen-
towanie barw Polski to w Wy-
ścigu na przyszły rok będę bo-

gatszy w doświadczenia i po-
dję dużo lepiej.

Również i Władysław Klabiń-
ski jest zadowolony, że mógł
przynieść się do dzisiejszego
wielkiego zwycięstwa polskiej
drużyny.

— Jechałem dziś na całego,
planowaliśmy w trójkę, że na
ostatnim etapie na mnie przy-
dzie kolej, by być pierwszym
na mecie. No, ale plan, a walka
na trasie to dwie różne rzeczy,
nie zawsze idą one w parze.
Próbowałem chyba z osiem razy
uciec z grupy, zawsze jednak
wyskakiwał ktoś za mną, pocią-
gał za sobą resztę i z ucieczki
wychodził nikt. Najbardziej
uwzieli się na mnie dwaj Duń-
czycy Pedersen i Andersen oraz
Rużiczka. Zyskałem przez to tyl-
ko to, że zmęczyłem rywali nie-
mielec potem siły zlikwidować
ucieczek Królaka i Wilczewskie-
go.

Dnia 13 bm. przybyła do

Warszawy ekipa bokserów

radzieckich na Mistrzostwa Eu-
ropy w Boksie.

Przyjeżdżających gości powi-
tała w Dworcu Wschodnim
przedstawiciel GKKF, dzia-
ła sportowi i delegacja spor-
towców z wiceprzewodniczącym
GKKF Jekiem, przewodniczą-
cym Sekcji Boksu Neudingiem
na czele. Obecny był również
przedstawiciel WOKS-u Sa-
row.

Wysiadających powitała też
liczna grupa studentów AWF
wesołym gwarem zapytań, ser-
deczną owacją i kwiatami.

W skład ekipy wchodzi: wi-
ceprzewodniczący Głównego U-
rzędu Kultury Fizycznej i Spor-
tu Ministerstwa Zdrowia ZSRR
— Kriwcow, kierownik druż-
ny — Sorokin, trenerzy: Roma-
nienko, Gradopolow, Michaj-
łow i Ogurienkow, sędziowie:
Timoszin, Stiepanow i Zybalow,
lekarz — Griszyna, masażysta
— Sobolew oraz redaktor „So-
wieckiego Sportu” — Tarasow.

W skład drużyny wchodzi
następujący pięściarze: w wa-
dze muszej — Bulakow i Kala-
dze, w koguciej — B. Stiepa-
now i Garbuzow, w piórkowej
— Zasuchin i Sokolow, w lek-
kiej — Jengibarian i Lomidze,
w lekkopółśredniej — Miednow
i Rożkow, w półśredniej —
Szczerbakow i Isajew, w lekko-
średniej — Tiszin i Tolstikow,
w średniej — Nazarienko i Lu-
kianow, w półciężkiej — Jego-
row i Jakowienko, w ciężkiej —
Socikas i Korolew.

Na granicy naszego państwa
w Terespolu spotkali gości
przedstawiciele GKKF, którzy
w czasie podróży do Warszawy
przeprowadzili z nimi rozmowy
i obserwowali pierwsze wraże-
nia przyjeżdżających bokserów.

Trener Wiktor Ogurienkow —
zasłużony mistrz sportu był w
Polsce kilkakrotnie. Wspomina
swoją walkę z Koczyskim w
1947 r. i zapytany się co on robi
teraz. Inni ciękawo są co robi
Fransz Szymura — ten sym-
patyczny bokser — jak go o-
kreśla trener Michajłow — róż-
nie zasłużony mistrz sportu.
Trener Ogurienkow wspomi-

na swój pobyt w Warszawie w

1950 r. na pięćdziesiąt lat

użył. Mówi nam także jak w

1934 r. sanacyjny rząd w Pol-
sce nie zgodził się na spotkanie

polskich bokserów z radziecki-
mi, w czasie ich przejazdu na

mecz z Czechosłowacją. To był

chwilowy nieprzyjemny

moment z moich pobytów w

Polsce. Wszystkie inne są dla

mnie nadzwyczaj miłym, rado-
snym wspomnieniem. Dobrze

jest — mówi trener Ogurienkow
— gdy my pięściarze radziecy

możemy iść do Was myśleć,
że jedziemy do waszych przyja-
ciół.

Gdy pociąg przybył na stację

Łuków dyżurny ruchu zawiad-
ził nie tylko na peronie, ale i

uszedł do wagonu powitać bok-
serów radzieckich. Oświadczył

tu — „pociąg nie ruszy dopóki

nie uściskam ręki zasłużonemu mi-
strzom sportu Szczerbakowowi

i Korolewowi”. Spełniono jego

prośbę i dyżurny ruchu zawiad-
dził członkowi kole sportowego ZS

Kolejarz że spokojnie dać znak
do odjazdu pociągu.

Szczerbakow ogromnie lubi

dzieci. W domu u „babuszek”

został mały 4-letni Sierioża.

W pociągu jechał mały mie-
szkaniec Terespolu 2-letni An-
drzejek. Rozpoczęła się rozmo-
wa. Mało było w niej słów, ale

przyjaźni zawarta została szyb-
ko. Pomogła w tym tabliczka

czekolady od Szczerbakowa i od

prawie wszystkich innych bok-
serów po jednej. Zabrał ich An-
drzejek tyle, że nie mógł utrzy-
mać. Poradzi sobie — mówi

Szczerbakow — a jak wyro-
śnie, to może kiedyś będzie bok-
serem, będzie walczył z moim

matym, jak ten dorosnie.

Na drugi dzień, po przyjeź-
dzie, rano, cała grupa bokserów

radzieckich gościła w Miedzy-
szkolnym Parku Sportowym

przy ul. Agriola. Na ścieżkach,
boiskach widać było sylwetki

biegających dla rozruchu bok-
serów. Małutkiego Bulakowa, a
za nim Korolewa, Jegorowa,
Kalandze widać uśmiechy i

przyjacielskie pozdrowienia rąk
naszej młodzieży, która przyszła

na zajęcia do parku. Kilkaś

osób zebrało się wokół boiska

koszykówki, gdy dwie drużyny

radzieckich bokserów zaczęły

grać między sobą. Dobrze gra-
ją, a jaka u nich szybkość, kon-
dycja — mówi uczeń Techni-
kum Budowlanego Zolnierka

Bogusław zawodnik II klasy w
pływaniu. Wielu małych chłop-
ców zbiera podpisy do swoich

pamiętników i marzy o swojej
przyszłej bokserkiej karierze.

Jeden z nich to Kubalski Zbi-
gniew z VIII klasy Szkoły O-
gólnokształcącej Nr 1. Opierając

się ręką na jego matych, ale

już silnych plecach, składa swój
podpis Korolew. — „Razem

na sławę swojej rodzinie” —
mówi zasłużony mistrz sportu

— były partyzant Wojny Naro-
dowej.

*
W hali sportowej AWF tre-
nują radzieccy bokserzy. Razem

z nimi przyjechali i trenują
Bułgarzy.

Za oknami stoł wielu cieka-
wych, którzy choć tu chcą zob-
aczyć pięściarzy. W specjalną re-
kawicę tzw. „lape”, zastosowaną

jako jeden z ważnych przybo-
rów bokserkich przez radziec-
kich trenerów, bije Jakowienko.

Trener, Michajłow uczy go,
nastawia „lape”, tak, ażeby co-
raz szybsze były ciosy boksera.

Patrzymy na tych silnych, ra-
dowych chłopców i z zaintere-
sowaniem obserwujemy ich tre-
ning.



Wicemistrz olimpijski, przeciwnik Chychly — Szczerbakow
wita się na dworcu w Warszawie z polskimi sportowcami.
Foto CAF



Nasza dzielna trójka — Klabiński, Królak i Wilczewski — która głównie wypracowała dla
Polski szóste miejsce w Wyścigu Pokoju, na starcie w Stalino. Drużyna Polski zdobyła
nagrodę Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego dla ze-zpolu, który uzyskał
najlepszy wynik na etapach od Zgorzelca do Warszawy.
CAF — fot. Z. Wdowiński

Mówią zwycięzcy i pokonani

W ŚRODĘ hotel Łódzkiego Orbiu przeżywał swój do-
roczny odświeżający dzień: gościł
kolarzy Wyścigu Pokoju. Etap
zakończył się niedawno, i to ho-
telu hotelowym panuje wielkie
podniecenie. Główny temat roz-
mów, to — czy drużyna NRD
zdolna wyprzeć się zespół dui-
ski. Wyniki nie są jeszcze znane,
wszystkie więc rozmowy toczą
się wokół tego tematu.

Ze spokojem oczekują wyni-
ków jedynie podwójni triumfa-
torzy dzisiejszego etapu, nasi
revelacyjni rodacy z Francji.
Pawłisiak pierwszy przejechał
linię mety, a również ich zwycię-
stwo drużynowe nie ulega
żadnym wątpliwości. Cieszą się
więc i z apetytem zasiadają do
smacznej kolacji.

Nasi kolarze cieszą się wraz
z nimi. Sukces rodaków z
Francji przeżywamy jak wła-
sny. Królak, Wilczewski i Kła-
biński, byli jedynymi z pierzo-
nych, którzy jeszcze na stadi-
onie gratulowali im zwycięstwa.

Doświadczeni zawodnicy — Pa-
włisiak jest szczęśliwy. Wresz-
cie mógł doświadczyć swych olbrzy-
miach umiejętności i wysokiego
poziomu. Ambitne zadanie, jak-
ie sobie postawił jeszcze w
Bratysławie, wygrał choć jeden
etap wyścigu — zostało wresz-
cie wykonane.

— Tym razem — mówi nasz
rodak — poszło czysto. Ani gu-
ma, ani żaden, inny defekt nie
stanął mi na przeszkodzie. Nie
jestem nerwowy, ale dziś im
bliżej znajdowałem się stadi-
on, tym więcej oparłem się na
strach, że znowu coś się stanie.
Ale na szczęście zakończyło się
tylko na strachu. Skoda, że
Królak nie przewodził. W ten
sposób dalej nie wiem, który
z nas jest lepszy?



Schur (NRD) zajął trzecie miej-
sce w klasyfikacji indywidual-
nej Wyścigu.

— Nie czuję się uciele zme-
czony — ciągnie Pawłisiak
mimo, że dzisiejszy etap
był ciężki. Nasza grupa czoło-
wa, choć składała się z kolarzy
aż z 5 krajów, współpracowała
świetnie. Zmiany były uczucie,
nikt nie próbował uciekać z
prowadzenia i jechać czynniki
kosztom. To prawdziwe spor-
towe walki...

TYMCZASEM do hotelu przy-
stąpił już oficjalnie wyniki
przodostępnego etapu. A jed-
nak w ostatnim dniu przed za-
kończeniem wyścigu, drużyna
Danii utraciła niemal pewne
przodownictwo i w czwartek do
Warszawy w niebieskich ko-
szulkach pojedą kolarze NRD.
Mają ponad 3 minuty przewagi.

Zawodnicy obu rywalizują-
cych zespołów są pociągającymi
w swych wypowiedziach. Dużo-
czyli są nieco bardziej roz-
rowni.

— Nie rezygnujemy — mówi
tłumacz w imieniu całego ze-
spółu. — A Thygesen dodaje:
— To trudny i poważny wy-
ścig, żeby chociaż co drugi
dzień był odpoczynek, to moż-
na by wytrzymać — żartuje z
uśmiechem.

— Wolimy nawet długie eta-
py — dodaje lider wyścigu
Pedersen.

PODOBNI jak w Stalino-
gródzie sygnał do startu na
ostatni etap, da w Łodzi przod-
ownik pracy. Tym razem star-
terem jest kobieta, 44-letnia
Wiktorina Zielonka. Obywatka
Zielonka jest kaskadą ZBP im.
Armii Ludowej w Rudzie Pa-
bianickiej i to kaskadą ucałe
nieprzeciętną. Niedawno prze-
szła na wielowarstwową prze-
prawę na 8 krosnach i to
przebiegła doskonale, bo stała o-
siągnęła ponad 130 procent normy.

Ob. Zielonka została wybrana
zastępcą posła na sejm PRL.
Widzimy więc, że organizatorzy
Wyścigu Pokoju to godnie roz-
powiastali zwycięstwo honorowych
starterów.



Królak po upadku na finiszu w Łodzi biegiem zdążył do mety.
Obok niego Rużiczka, który minimalnie wyprzedził Polaka już
na samej linii mety. CAF — Fot. Z. Wdowiński

Na trasie XI etapu Stalinogród — Łódź

MIEJSCE honorowego startu
w Stalinogrodzie wypełnio-
ne jest tysiącami widzów. Wszy-
scy chcą być jak najbliżej ko-
larzy, każdy pragnie zobaczyć
z bliska ulubieńców: Królaka,
Wilczewskiego, przodownika
Wyścigu Pedersena, doskonale-
go Schura lub wytrawnego we-
terana szos Pawłisiaka z Fran-
cji.

Tłok jest olbrzymi, wśród
gwaru tysięcy głosów, dźwię-
ków orkiestry, powodzi koloro-
wych flag i transparentów, ko-
larze, obdarowani bukietami
kwiatów, czynią ostatni prze-
gląd rowerów, sprawdzają czy
wszystko jest w porządku. A
wśród zawodników widać się
trenerzy, dziennikarzy, filmow-
cy, fotoreporterów, tłumaczy,
mechaników, sędziów...

A jeśli do tego dodamy je-
szcze młode dziewczęta i chłop-
czy, którzy przestali się
przez kordon służby porządko-
wej i nieustępliwie walczą o
autografy lub dotykając z szan-
cym „prawdziwego” Kła-
bińskiego czy Van Schilla po-
dziwiają ich stalowe mięśnie.
Intensywnie badają ich jak
wielką wyścig przed startem.
Tak było wreszcie, tak było
w Stalinogrodzie, tak było
w każdym etapowym mieście od
samej Bratysławy...

Wśród kolarzy przed startem
w Stalinogrodzie widzimy wy-
soką postać górnika w pięknych,
odświętnych mundurach. Na jego
piersi order sztandaru pracy,
srebrna i złota odznaka przod-
ownika, srebrny krzyż zasługi.
Jest to przodownik pracy z
kopalni Sombierki Stanisław
Mąciński, poseł na Sejm, które-
mu przypadła zaszczyt przebie-
cia wstęgi startowej otwierają-
cej XI etap Wyścigu Pokoju.

Posel-górnik rozmawia z ko-
larzami, przed chwilą życzył
szczęśliwej jazdy Duńczykom i
Bulgarem, teraz z kolei podcho-
dzi do Polaków i śpieszy przy-
witać ich.

— Dobrze jedziesz — mówi
do Królaka — tyś też przodow-
nik, ale i ja staram się jak naj-
lepiej; oto wygram 375 procen-
tu normy.

— A ja tylko sto — odpowiada
da z uśmiechem nasz bohater. —
Na rowerze nie da się więcej.
Guizdek sędzięgo przerywa
rozmowę.

— Gratuluję wam towarzysze
— dodaje jeszcze honorowy star-
ter do Polaków i śpieszy prze-
ciąć białą taśmę.

Przebita gumą to rzecz nie-
wątpliwie bardzo przykra i zda-



Wilczewski i Królak jeszcze umorusani po ukończeniu X etapu na stadionie w Chorzowie.
CAF — Fot. Z. Wdowiński

Na XI etapie Stalinogród — Łódź

NRD odbiera Danii koszulki przodowników „Spieszony” Królak trzeci na mecie w Łodzi

ŁÓDŹ. 13.5 (dalekopisem). Przedostatni etap Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” przyniósł podobnie jak poprzedni sukces kolarzom z Francji. Etap ten, wiodący ze Stalinogrodu do Łodzi (206 km) zakończył się zwycięstwem Pawłisiaka (Pol. Franc.), przed Rużiczką (CSR) i Królakiem (Polska). Kilka minut za zwycię-
stwen, w trzeciej pozycji ukończył etap Kłabiński i Wilczewski.

TŁUMNIE, serdecznie i
szybko zebrał Śląsk
39 kolarzy, startujących do
przodostępnego już etapu Wy-
ścigu Pokoju na trasie do Łodzi.
Długość 206 km. Etap ten stał
pod znakiem pojedynku o przod-
ownictwo w Wyścigu pomiędzy
Danii i NRD. Duńczycy prze-
grali etap zaskakująco szybko,
bo już po 25 minutach jazdy ze
Stalinogrodu, kiedy oderwała
się od głównej grupy ośmiema
kolarzy. Już po raz trzeci na
ziemiach Polski obserwowaliśmy
w grupie uciekinierów dwóch
reprezentantów Polski.
Tym razem znowu Królaka i
Wilczewskiego, jak i dwóch za-
wodników z Francji: Pawłisiaka
— znowu Pawłisiaka i niespo-
dziewanie Radowicza. Tę dobro-
rową stawkę uciekającej grupki
uzupełniali Meister, Rużiczka,
Van Schil i Radigón. A więc
znowu przewaga po stronie
Polski i Polonii Francuskiej.

Duńczycy pozwalając uciec w
tej grupie Meisterowi z góry
podawali się, oddając niebies-
kie koszulki przodowników
Wyścigu drużynie Niemieckiej
Republiki Demokratycznej. Wy-
startowali oni przecież do tego
etapu z przewagą zaledwie 42
sekund nad zespołem NRD, ja-
śno więc zdawali sobie sprawę,
że pozwalając uciec choćby je-
demu kolarzowi z drużyny NRD,
oddadzą pierwsze miejsce w
Wyścigu.

Odległość pomiędzy czołową
i główną grupą wzrastała z nie-
prawdopodobną szybkością. Po
dalszej półgodzinnej jeździe
czołowa miała już ponad 2000
m przewagi.

Królak i Wilczewski, już
bez szans na poprawienie po-
zycji w ogólnej klasyfikacji
drużynowej, mieli ambicję
uzyskać poprawę swych lokat
w klasyfikacji indywidualnej.
Nasi rodacy z Francji natom-
niast pragneli odrobić na Da-
nii dzieląc ich po etapie do
Stalinogrodu różnicę 23 mi-
nut w stosunku do zespołu
duńskiego, wreszcie Meister
zdawał sobie sprawę, że jego
udana ucieczka przyniesie
drużynie NRD przodownictwo
w Wyścigu.

Z tych to właśnie powodów
wyżej wymieniona piątka dyk-
towała tempo czołowiec, w któ-
rej mniej zainteresowana po-
wodzeniem była pozostała trój-
ka zawodników: Belg Van Schil,
Francuz Radigón i Czechosło-
wak Rużiczka.

Przez zapełnione publiczno-
ścią ulice Częstochowy czołowa
ośmiema przejechała z przewagą
ponad 6 minut nad główną gru-
pą, złożoną teraz z 24 kolarzy.
Minęła właśnie druga godzina
jazdy do Stalinogrodu i 80 km.
Lotny finisz w Częstochowie
wygrał Królak przed Rużiczką
i Pawłisiakiem.

**WILCZEWSKI PRZEBIJA
GUMĘ**

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Taką właśnie szybkość zano-
towałyśmy na tachometrze w
autokarze, zanim skończyliśmy do
przodu, aby zorientować się, w
jakim tempie jedzie czołowa
siołemka. Stwierdziliśmy, że

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Taką właśnie szybkość zano-
towałyśmy na tachometrze w
autokarze, zanim skończyliśmy do
przodu, aby zorientować się, w
jakim tempie jedzie czołowa
siołemka. Stwierdziliśmy, że

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Taką właśnie szybkość zano-
towałyśmy na tachometrze w
autokarze, zanim skończyliśmy do
przodu, aby zorientować się, w
jakim tempie jedzie czołowa
siołemka. Stwierdziliśmy, że

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Taką właśnie szybkość zano-
towałyśmy na tachometrze w
autokarze, zanim skończyliśmy do
przodu, aby zorientować się, w
jakim tempie jedzie czołowa
siołemka. Stwierdziliśmy, że

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Przed Radomskiem, kiedy ko-
larze byli już w drodze dwie
godziny i 50 minut, przebił gumę
Wilczewski. Ambitny nasz ko-
larz miał prawdziwego pecha,
bo dotychczas na całej trasie
Wyścigu liczba defektów detek
była niezwykle mała. Wilczew-
ski stracił na zmianę gumy oko-
ło dwóch minut. Wsiadłszy na
rower jechał z szybkością po-
nad 40 km.

Wyscig Pokoju

Trybuna Ludu, Neues Deutschland, Rude Pravo

Na XI etapie Stalinogród — Łódź

NRD odbiera Danii koszulki przodowników

„Spieszony” Królak trzeci na mecie w Łodzi

ŁÓDŹ. 13.5 (dalekopisem). Przedostatni etap Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” przyniósł podobnie jak poprzedni sukces kolarzom z Francji. Etap ten, wiodący ze Stalinogrodu do Łodzi (206 km) zakończył się zwycięstwem Pawłisiaka (Pol. Franc.), przed Rużiczką (CSR) i Królakiem (Polska). Kilka minut za zwycię-
stwen, w trzeciej pozycji ukończył etap Kłabiński i Wilczewski.

TŁUMNIE, serdecznie i
szybko zebrał Śląsk
39 kolarzy, startujących do
przodostępnego już etapu Wy-
ścigu Pokoju na trasie do Łodzi.
Długość 206 km. Etap ten stał
pod znakiem pojedynku o przod-
ownictwo w Wyścigu pomiędzy
Danii i NRD. Duńczycy prze-
grali etap zaskakująco szybko,
bo już po 25 minutach jazdy ze
Stalinogrodu, kiedy oderwała
się od głównej grupy ośmiema
kolarzy. Już po raz trzeci na
ziemiach Polski obserwowaliśmy
w grupie uciekinierów dwóch
reprezentantów Polski.
Tym razem znowu Królaka i
Wilczewskiego, jak i dwóch za-
wodników z Francji: Pawłisiaka
— znowu Pawłisiaka i niespo-
dziewanie Radowicza. Tę dobro-
rową stawkę uciekającej grupki
uzupełniali Meister, Rużiczka,
Van Schil i Radigón. A więc
znowu przewaga po stronie
Polski i Polonii Francuskiej.

**WALKA WILCZEWSKIEGO
Z GONIĄCĄ GO GRUPĄ**

Przez wiele dziesiątków kilo-
metrów Wilczewski stale po-
większając odległość od czoło-
wej siódemki, zaciekłe walczył
przed goniącą go główną grupą.
Zbliżała się ona do samotnego
uciekacza coraz to bardziej, aż
wreszcie zrównała się z nim.

Główna grupa w pościgu za
czołową siódemką, dogoniwszy
Wilczewskiego rwała szybko na-
przód, zmniejszając odległość
pomiędzy czołową siódemką.

Na około 25 km przed Łodzią
z głównej grupy oderwało się
czterech kolarzy: Duńczyk Pe-
dersen i Andersen, nasz rodak
z Francji Wyszyński i Niemiec
Trefflich. Duńczyk zbył późno
próbował zaatakować czołową
przeżył więc etap do NRD.
Trzeba podkreślić wspaniałą
tętność Trefflicha, który kur-
czożo trzymał się pary duń-
skiej, assekurując jadącego w
czołowej siódemce Meistera.

35.000 widzów na stadionie
Włókniarza w Łodzi z niecier-
pliwością oczekuje na przybycie
do mety grupy czołowej, w któ-
rej faworytem jest najszybszy
na końcówce Pawłisiak. Na
beuk ulicy niedaleko już do
stadionu spada Rużiczka — ja-
kut w rowerze Czechosłowak
najgroźniejszy w tej siódemce
rywał Pawłisiaka, traci kilkana-
ście sekund i szansę na zwycię-
stwo etapowe.

**UPADEK KRÓLAKA
NA 20 m PRZED METĄ**

W bramie stadionu ukazują
się dwie białoczerwone koszulki
Królaka i Pawłisiaka. Parę
tę dzieli od trzeciego, Rużiczki
kilka dziesiąt metrów. Królak
jedzie po mniejszym obwodzie
bieżni. Na ostatniej prostej Król-
ak jest jeszcze pierwszy, ale
Pawłisiak zaciekło go atakuje.

Na 20 metrów przed metą,
szarpnięcie roweru przewraca
Królaka na ziemię. Pawłisiak

WŁÓKNIARZA

WŁÓKNIARZA. Pierwsi kolarze
powinni być tu dostownie za
chwilę... głos kolegi Dobrowol-
skiego jest żywy i jakiś rado-
śnie podniecony.

Nareszcie możemy powitać
radiostuchaczy radosną wido-
mością. Proszę państwa w czo-
łowiec jadących 4 zawodników,
która walczy już na ulicach
miasta jadą Królak i Kłabiń-
ski.

Dwaś nasi w czołowiec! Ręce
zaczynają się mimo woli kurczo-
wać, a przez głowę dykująco
przebiega jeszcze nieśmiała, ale
gorąco upragniona myśl:

— Żeby któryś z nich wygrał!

— Ale co z Wilczewskim? Dla-
czegoś nie mówią o Wilczew-
skim?

Nad szum stadionu wybiła się
znow głos spikera.

— W niewielkiej odległości za
czołową jedzie następna grupa
kolarzy, a w niej prym wodzi
nadając tempo Wilczewski.

Chcieliśmy się dostownie ska-
tać, krzyczeć, szaleć razem z
tłumem wrocławskiego stadi-
onu. Czy są słowa, którymi moż-
na określić to uczucie? Ech, nie
ma!

Odkręcamy radio na cały re-
gulator. Niech będzie głośno!
Niech ryk tamtych z Wrocławia
przeniknie ścian naszego mie-
szkania.

W pewnym momencie falują-
cy szum przechodzi w jeden
głuchy potężny grzmot.

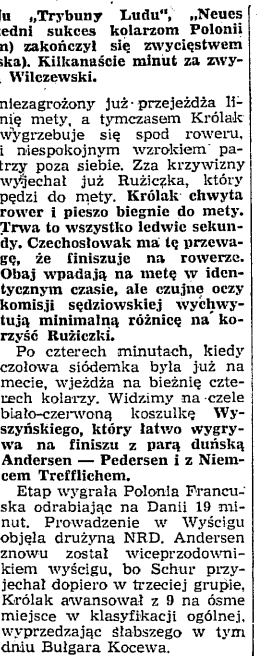
— Proszę państwa, proszę
państwa w tej chwili u wejścia
na stadion ukazal się pilot wy-
ścigu, a za nim sylwetka samot-
nego kolarza...

Zalutujemy się z przejęcia
głosem spiker wykrzaca w ot-
chłań mikrofonu ważne słowa:
— Kolarz ma białoczerwoną
koszulkę. To Polak. Nie wiem
jeszcze Królak, czy Kłabiński,
ale proszę państwa czy to wa-
żne? Przecież to Polak!!!

Rwie jak uciekły do przodu
pochylony nad kierownicą,
bierze wiraż, jeszcze prosta... to
Królak!

Stasek nieszczęśliwy, samot-
ny w swym triumfie przejeżdża
metę podziwiający wyciągniętą
ręką rozemocjonowane tłumy.
Samotny w swym trium-
fie? O nie! oto już na czarną

— Halo, halo! Jesteśmy na
wypełnionym po brzegi stadi-
onie.



Posel na Sejm, przodownik pracy z kopalni Sombierki Stan-
isław Mąciński w rozmowie z Kłabińskim tuż przed startem do
XI etapu Stalinogród — Łódź.
CAF — Fot. Z. Wdowiński



Posel na Sejm, przodownik pracy z kopalni Sombierki Stan-
isław Mąciński w rozmowie z Kłabińskim tuż przed startem do
XI etapu Stalinogród — Łódź.
CAF — Fot. Z. Wdowiński

O godzinie 21.45...

WŁÓKNIARZA. Pierwsi kolarze
powinni być tu dostownie za
chwilę... głos kolegi Dobrowol-
skiego jest żywy i jakiś rado-
śnie podniecony.

Nareszcie możemy powitać
radiostuchaczy radosną wido-
mością. Proszę państwa w czo-
łowiec jadących 4 zawodników,
która walczy już na ulicach
miasta jadą Królak i Kłabiń-
ski.

Dwaś nasi w czołowiec! Ręce
zaczynają się mimo woli kurczo-
wać, a przez głowę dykująco
przebiega jeszcze nieśmiała, ale
gorąco upragniona myśl:

— Żeby któryś z nich wygrał!

— Ale co z Wilczewskim? Dla-
czegoś nie mówią o Wilczew-
skim?

Nad szum stadionu wybiła się
znow głos spikera.

— W niewielkiej odległości za
czołową jedzie następna grupa
kolarzy, a w niej prym wodzi
nadając tempo Wilczewski.

Chcieliśmy się dostownie ska-
tać, krzyczeć, szaleć razem z
tłumem wrocławskiego stadi-
onu. Czy są słowa, którymi moż-
na określić to uczucie? Ech, nie
ma!

Odkręcamy radio na cały re-
gulator. Niech będzie głośno!
Niech ryk tamtych z Wrocławia
przeniknie ścian naszego mie-
szkania.

W pewnym momencie falują-
cy szum przechodzi w jeden
głuchy potężny grzmot.

— Proszę państwa, proszę
państwa w tej chwili u wejścia
na stadion ukazal się pilot wy-
ścigu, a za nim sylwetka samot-
nego kolarza...

Zalutujemy się z przejęcia
głosem spiker wykrzaca w ot-
chłań mikrofonu ważne słowa:
— Kolarz ma białoczerwoną
koszulkę. To Polak. Nie wiem
jeszcze Królak, czy Kłabiński,
ale proszę państwa czy to wa-
żne? Przecież to Polak!!!

Rwie jak uciekły do przodu
pochylony nad kierownicą,
bierze wiraż, jeszcze prosta... to
Królak!

Stasek nieszczęśliwy, samot-
ny w swym triumfie przejeżdża
metę podziwiający wyciągniętą
ręką rozemocjonowane tłumy.
Samotny w swym trium-
fie? O nie! oto już na czarną

— Halo, halo! Jesteśmy na
wypełnionym po brzegi stadi-
onie.



Posel na Sejm, przodownik pracy z kopalni Sombierki Stan-
isław Mąciński w rozmowie z Kłabińskim tuż przed startem do
XI etapu Stalinogród — Łódź.
CAF — Fot. Z. Wdowiński



Posel na Sejm, przodownik pracy z kopalni Sombierki Stan-
isław Mąciński w rozmowie z Kłabińskim tuż przed startem do
XI etapu Stalinogród — Łódź.
CAF — Fot. Z. Wdowiński

O godzinie 21.45...

WŁÓKNIARZA. Pierwsi kolarze
powinni być tu dostownie za
chwilę... głos kolegi Dobrowol-
skiego jest żywy i jakiś rado-
śnie podniecony.

Nareszcie możemy powitać
radiostuchaczy radosną wido-
mością. Proszę państwa w czo-
łowiec jadących 4 zawodników,
która walczy już na ulicach
miasta jadą Królak i Kłabiń-
ski.

Dwaś nasi w czołowiec! Ręce
zaczynają się mimo woli kurczo-
wać, a przez głowę dykująco
przebiega jeszcze nieśmiała, ale
gorąco upragniona myśl:

— Żeby któryś z nich wygrał!

— Ale co z Wilczewskim? Dla-
czegoś nie mówią o Wilczew-
skim?

Nad szum stadionu wybiła się
znow głos spikera.

— W niewielkiej odległości za
czołową jedzie następna grupa
kolarzy, a w niej prym wodzi
nadając tempo Wilczewski.

Chcieliśmy się dostownie ska-
tać, krzyczeć, szaleć razem z
tłumem wrocławskiego stadi-
onu. Czy są słowa, którymi moż-
na określić to uczucie? Ech, nie
ma!

Odkręcamy radio na cały re-
gulator. Niech będzie głośno!
Niech ryk tamtych z Wrocławia
przeniknie ścian naszego mie-
szkania.

W pewnym momencie falują-
cy szum przechodzi w jeden
głuchy potężny grzmot.